

Listy

List otwarty do Generalnego Dyrektora Lasów Państwowych Konrada Tomaszewskiego.

Szanowny Panie!

Ja, jako emerytowany leśnik (a leci mi 7-my krzyżyk) chciałbym zabrać głos w sprawach dotyczących leśników, gospodarki leśnej oraz łowiectwa w Polsce. Byłem w różnych miejscach Polski, słyszałem i widziałem sporo na ten temat. Dlatego chciałbym rzucić na te sprawy trochę światła i dodać parę swoich uwag dotyczących tego tematu. Moją prośbą jest, aby zrobił Pan coś dobrego dla naszych lasów i leśników.

Ostatnio sporo się mówi o Państwowej Straży Łowieckiej. Według mnie nie jest ona aż tak potrzebna, ale skoro tak już postanowiono i ktoś chce być znowu dobrym wujkiem dla P.Z.Ł., to muszę powiedzieć, że myśliwi czują się bezkarnie (moje doświadczenia wynoszą grubo ponad 40 lat) i wielu z nich legalnie kłusuje, są jak święte krowy, nienaruszalny klan, a potem dopiero są kłusownicy niezrzeszeni. Myśliwi szydzą sobie od wielu lat z leśników. Państwowa Straż Łowiecka, jaką zamierza się powołać, powinna być całkowicie opłacana przez P.Z.Ł., czyli przez ogół myśliwych, a nie z budżetu wojewodów. Jeszcze trochę, a myśliwych nie będzie się mogło kontrolować, a leśniczy niebawem swój pobyt w lesie będzie zgłaszał u myśliwych!

Ktoś przed laty oddał gospodarkę łowiecką w lasach w ręce P.Z.Ł. Potem znalazł się znowu ktoś, kto odebrał leśnikom broń służbową. To był wielki błąd, który upokorzył leśników w oczach naszego społeczeństwa. Znalazł się też ktoś, kto wydał wyrok na łosie. Nie tak dawno wysoki urzędnik lasów państwowych brał udział w nieprzyjemnej sprawie łowieckiej (polowanie) na terenie dawnego woj. piłskiego. Takie właśnie sprawy to woda na młyn P.Z.Ł., choć i dostojnicy Zarządu Głównego P.Z.Ł. brali udział w skandalicznej sprawie łowieckiej w Gujanie, o czym było głośno w prasie.

Leśnicy (nie wiem dlaczego się na to pozwala) od wielu, wielu lat zalesiają śródleśne łąki, - co jest z wielką szkodą dla upraw leśnych, gdyż brak tych łąk powoduje, że zwierzyna leśna poszukuje żeru i jest zmuszona wkraczać w uprawy leśne. Co to jest łąka śródleśna i jakie spełnia zadanie w przyrodzie nie muszę Panu mówić. P.Z.Ł. wykorzystał i wykorzystuje każde niefortunne potknięcie leśników. W dużym, procencie koła łowieckie dokradają drewno na budowę urządzeń łowieckich, w bezczelny sposób grasują samochodami po lesie, z tych samochodów strzela się do zwierzyny i często im znanymi sposobami wywozi się ubitą zwierzynę z lasu. Czy zawsze dzieje się to legalnie? Myśliwi chcą brać jak najwięcej, a płacić jak najmniej. Epoka PRL-u skończyła się bezpowrotnie, teraz musi być inaczej. Brak jest żelaznej dyscypliny w tej sprawie, a leśnicy patrzą lub muszą patrzeć na takie rzeczy przez palce. Jeżeli uzbroi się leśników w broń służbową, to sprawa Państwowej Straży Łowieckiej w lasach państwowych jest prawie załatwiona, bez większych nakładów finansowych. Obecnie, jeśli leśnik ma broń to jest członkiem P.Z.Ł i należy do koła łowieckiego. A więc nie może reagować na zło - bo łowczy koła nie da mu zezwolenia na odstrzał. Zagraniczni myśliwi nie mogą zrozumieć, dlaczego pozbawiono terenową służbę leśną broni służbowej. Służba ta stała się bezbronna zarówno w lesie jak i w leśniczówce.

Bardzo pożądanym byłoby współdziałanie Straży Leśnej i leśników ze Strażą Ochrony Przyrody, a jej członków jest kilka tysięcy w kraju. I tu Dyrektor Generalny winien wydać zarządzenie, żeby S.O.P. mogła patrolować tereny lasów państwowych bez sprzeciwów nadleśniczych, W ten sposób wzrośnie ochrona lasów i pól przed kłusownictwem. Chociaż tu muszę powiedzieć, że wielu myśliwych niechętnie patrzy na Straż Ochrony Przyrody. Myśliwi robią wielki huk, gdy wykryją sidlarstwo i wnykarstwo, ale niewiele piszą o tym, ilu myśliwych dopuściło się kłusownictwa. Jeszcze raz powtórzę - myślę, że uzbrojenie leśników będzie chyba tańsze niż powołanie „dywizjonów” Państwowej Straży Łowieckiej. Krążą wieści, że członkowie P.Z.Ł. chcą opanować Straż Łowiecką. Panie Dyrektorze, z doświadczenia powiem Panu: wilk nie może być pasterzem owiec, dlatego sprawa utrzymania dyscypliny w P.Z.Ł. i poszanowania praw służby leśnej jest skazana na

niepowodzenie. Już dziś w wielu rejonach populacja zwierzyny drobnej na polach jest katastrofalnie niska, chemia wyparła i zniszczyła wiele pożytecznych roślin dziko rosnących, a gleba według sygnałów z mediów, jest na jeden metr głębokości skażona. Oczywiście i inne czynniki przyczyniły się do zaniku zwierzyny naszych pól. [...].

Panie dyrektorze, niech Pan zrobi coś dobrego dla naszych lasów i niech Pan przywróci naszym leśnikom respekt ze strony osób trzecich itp. P.Z.Ł., chcąc polować w lasach i polach musi ponosić w związku z tym koszty. Od wielu lat myśliwi korzystali prawie bez większych ograniczeń z darów przyrody, a leśników zepchnęli w szary kąt. Nawet myśliwych dewizowych do lasów państwowych kierują biura polowań, co jest dla mnie paranoją (po co lasom pośrednicy).

Jeszcze taka kwestia - obywatel płaci podatki za wstęp do kina, na boiska sportowe i za wiele innych miejsc, z których chce korzystać. Z tego wynika, że zawsze jest coś za coś, takie jest życie. Dlatego jestem za tym, żeby pobierać opłaty za grzybobranie i za korzystanie z innych płodów leśnych. Ja pamiętam, jak moja babcia pokazywała mi zachowany kwit na grzybobranie sprzed II wojny światowej.

Tak przy okazji wspomnę, że myśliwi zagraniczni za postrzałką grubej zwierzyny łownej płacą określoną sumę. Nasi myśliwi niemal na każdym zbiorowym polowaniu postrzelą część zwierzyny grubej, której się nie odnajduje, i która ginie - nikt jak dotąd za to nie płaci! Taki sposób traktowania tej sprawy wpływa oczywiście negatywnie na dyscyplinę myśliwego i odpowiedzialność wobec zwierzyny. Także nasi myśliwi powinni płacić za postrzeloną i nieodnalezioną grubą zwierzynę, na rzecz Lasów Państwowych i nie od rzeczy byłoby stworzyć odpowiedni cennik.

Trzeba więc rewolucyjnego spojrzenia na niektóre sprawy w tej materii. Trzeba podnieść autorytet leśników, gdyż to my jesteśmy prawowitymi gospodarzami naszych lasów. Przecież nie tak trudno wystosować odpowiednie zarządzenie (wewnętrzne) w sprawie zakazu zalesiania łąk śródleśnych i bezkompromisowego przestrzegania kontroli pobytu myśliwych na terenie lasów państwowych.

Znam taki przypadek, że leśniczy (niepolujący) zgodnie z przepisami wymagał wpisu myśliwych do książki kontroli pobytu w łowisku leśnym, oraz zabraniał przybijania ambon do żywych drzew, bezprawnego wycinania drzew na budowę ambon itp. Któregoś dnia myśliwi z transparentem „Nie damy się zastraszyć” okrzykiem jego leśniczówkę. Nadleśnictwo leśniczego nie poparło, a po jakimś czasie został zwolniony z pracy. Mógłbym tu więcej takich działań przeciw interesom leśników przytoczyć. Mnożą się dzikie wysypiska w lasach i rośnie ogólnopolska bezkarność wobec wypalania łąk i ściernisk. Straż Ochrony Przyrody chce współpracować z Administracją Lasów Państwowych, ale tu i ówdzie hamuje się te chęci do współpracy. Odnoszę wrażenie, że leśnik nie jest już w pełni gospodarzem lasu, w pewnej mierze rządzą tu myśliwi, a przy wyrębie lasu prywaciarze, którzy robią różne szkody przy ścince i zrywce, niezgodne z ochroną gleby i kaleczą drzewa. Zauważa się brak nadzoru nad prywaciarzami przez leśników.

Ratujmy nasze lasy przed dewastacją ze strony osób nieodpowiedzialnych. Panu, jako naczelnemu gospodarzowi naszych lasów życzę dużo zdrowia i pomyślności na tym pięknym i trudnym stanowisku. Niech następne pokolenie wspomni nas, starych leśników, dobrym słowem.

Z poważaniem, Herbert Lassotta.

PS:

Prywatyzacji lasów NIE!

Teleśnica, 3 lutego 2000

Szanowne Stowarzyszenie!

Uzyskawszy wasz adres ośmielamy się opisać Wam zdarzenie sprzed ok. 10 listopada 1999 roku, którego jeden z nas był świadkiem. Rodzice zabronili nam zawiadamiać policję (chyba ze strachu), więc wybraliśmy ochronę środowiska; aby zawiadomić o następującym zdarzeniu:

W lesie obok naszej bieszczadzkiej wsi Teleśnica znajduje się ogrodzony obszar ok. 2 ha pow., do

którego dostało się 8 saren i jeden rogacz. Nie uszło to uwadze leśniczego, który zawiadomił nadleśnictwo Brzegi Dolne. Zjawili się sami „etyczni myśliwi” ze strzelbami: nadleśniczy, zastępca i reszta leśników, ogólnie 7 strzelb). Zaczęła się rzeź. Zastrzelili wszystkie zwierzęta, które nie miały żadnych szans. Na rogacza był wtedy okres ochronny i dodatkowo jest zakaz polowania w ogrodzeniu. Po wszystkich zapakowali sarny do bagażników i odjechali, jakby nigdy nic. Byliśmy zbulwersowani, przybici i żądni zemsty. Tylko jak? Napisaliśmy gdzie się dało:

- do wojewody,
- do powiatu,
- do Naczelnej Rady Łowieckiej.

I co? I nic! Mieliśmy nadzieję, że może im odbiorą strzelby lub wlepią im grzywnę, może wywalą ich z pracy... Wszystko przyszło, a oni tłumaczą się, że sarny uciekając same się zabiły i już. Może Wy coś poradzicie, liczymy na Was. Nie możemy się podpisać, bo rodzice pracują w lesie, ale posyłamy Wam też kopię jednego pisma wysłanego do Kierownika Ochrony Środowiska w Ustrzykach Dolnych.

Uczniowie Szkół Średnich
Teleśnica

SPALARNIA TRUJE - URZĘDNICY KŁAMIĄ

Na początku listopada ubiegłego roku nasze stowarzyszenie publicznie zaprotestowało przeciw budowie spalarni odpadów medycznych przy nowo budowanym szpitalu w Chojnicach. Jako powód protestu wskazywaliśmy głównie zagrożenia ekologiczne jakie niesie ze sobą spalanie odpadów - powstawanie dioksyn, problem z transportem i przechowywaniem niebezpiecznych popiołów itp. Protestowaliśmy tym goręcej, mając na uwadze bliskość Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. W atmosferze utajniania protokołów z posiedzeń poszczególnych komisji działających przy powiecie, a zajmujących się podejmowaniem lub opiniowaniem decyzji dotyczących budowy spalarni, byliśmy ignorowani i zbywani bezpodstawnymi argumentami typu: To będzie ekologiczna spalarnia.... Zastanawiając się nad radykalizacją działań zamierzaliśmy powołać Społeczny Komitet Przeciwników Spalarni. W tym celu zorganizowaliśmy otwarte spotkanie dla mieszkańców miasta zainteresowanych tematem; odbyło się ono 16 listopada 1999 roku w Zespole Szkół nr 2 w Chojnicach, Wśród zgromadzonych znalazł się m.in. pan Jerzy Wawrzyniak, członek powiatowej komisji zdrowia, który podjął się zadania reprezentowania inwestora, czyli powiatu chojnickiego, oraz ZOZ-u. Publicznie oświadczył on, że w odpowiedzi na nasze protesty zostanie zmieniony, system utylizacji odpadów szpitalnych, W spalarni miały być spalane tylko odpady organiczne (bandaże, gazy, wata, odpady pooperacyjne i poporodowe itp.).

Strzykawki, rękawice gumowe igły i inne jednorazowe produkty, których spalanie powodować może powstawanie dioksyn, utylizowane miały być metodą nie termiczną w urządzeniu zaoferowanym inwestorowi przez firmę Steris. Po sterylizacji i rozdrobnieniu, dokonanych bez udziału wysokich temperatur w proponowanym urządzeniu, odpady te mogłyby być przechowywane w postaci drobnych wiórów nawet na wysypisku komunalnym bez obawy o zakażenie bakteriologiczne lub toksyczne. Zapewnienie takie usatysfakcjonowało nas, więc zawiesiliśmy swój protest. Jednocześnie poprosiliśmy o zaproszenie do dalszych rozmów z firmą Steris, by móc bliżej zapoznać się z proponowaną przez nią technologią.

W przeddzień oficjalnego otwarcia spalarni przy nowym szpitalu w Chojnicach, dowiedzieliśmy się przypadkowo i z nieoficjalnych źródeł, iż urządzenie proponowane przez firmę Steris nie zostało i nie zostanie zakupione; do utylizacji odpadów medycznych służyć będzie tylko pierwotnie planowana spalarnia...

UWAŻAMY, IŻ NAJZWYCZAJNIEJ W ŚWIECIE OSZUKANO NASI

Niniejszym protestujemy przeciwko manipulowaniu opinią publiczną przez urzędników powiatu

chojnickiego i osoby związane z budową szpitala! Żądamy wypełnienia obietnicy złożonej w listopadzie ubiegłego roku i zakupienia urządzenia do nie termicznej utylizacji odpadów szpitalnych! Domagamy się poważnego traktowania naszej organizacji oraz społeczności powiatu chojnickiego, której interesy powinni reprezentować opłacani z naszych podatków urzędnicy!

Stowarzyszenie Ekologiczno - Kulturalne „Wspólna Ziemia”

Pawłówko, ul. Bydgoska 12a/7

89 - 600 Chojnice, tel. (052) 3979474